Jaś i magiczna fasola

Dawno, dawno temu, przed wieloma laty, daleko stąd, bo aż za siódmą górą i siódmą rzeką żyła sobie pewna biedna kobieta. Miała niedużego synka o imieniu Jaś, a w całym gospodarstwie jedną małą krowę.I oto nadszedł taki dzień, że oboje z chłopcem nie mieli już nic do jedzenia i nie było innej rady, jak ta, by pogonić krowę na targ i sprzedać ją. Rzekła więc matka do syna:- Wstań Jasiu jutro o świcie i pognaj naszą krówkę na targ. Tylko uważaj i dobrze ją sprzedaj, żebyśmy na tym nie stracili.Następnego ranka chłopiec popędził krowę na targ. Prędko znalazł tam kupca i jeszcze prędzej dobił z nim targu. Wymienili się tym co mieli. Jaś oddał krowę, a w zamian otrzymał ... ziarnko fasoli.Po powrocie do domu zaraz pokazał matce, co dostał. Matka zapłakała gorzko z żalu, że syn oddał krowę za jedną mizerną fasolkę. Chłopiec pocieszał jak mógł.- Nie smuć się, Mamusiu, ten stary człowiek, co wziął naszą krowę powiedział mi, że jeszcze dziś wieczorem powinienem posadzić fasolkę, a wkrótce przekonam się, co z tego będzie.Zaraz też chłopiec rozejrzał się po małym ogródku, szukając najodpowiedniejszego miejsca dla fasolki. Postanowił posadzić ją tuż pod oknem, by móc na nią patrzeć i czekał niecierpliwie, co będzie dziać się dalej. Przy wieczorze nie mógł przełknąć ani kęsa. Zmęczony i pełen oczekiwania położył się do łóżka. Rankiem, gdy tylko się obudził, skoczył do okna i ujrzał, że jego fasolka wykiełkowała. Wychylił się z okna, ale nie zdołał dostrzec końca wychodzącego z ziemi pędu. Pomyślał, że jeśli wyjdzie na dwór, to stamtąd będzie mógł dokładnie obejrzeć sobie całą roślinkę. Wyszedł z chaty, przyjrzał się fasoli, ale nic nie mógł zrozumieć. Na próżno wpatrywał się w roślinę, bo i teraz nie mógł dojrzeć jej końca. Przywołał matkę i powiedział:- Zobacz Mamusiu, jak wysoko sięga fasolka. Muszę wdrapać się aż do jej końca.Matka bała się o syna, prosiła więc, aby tego nie robił, ale mimo to chłopiec, jak postanowił, tak i uczynił.Koło południa Jaś zaczął wspinać się po pędzie fasoli w górę. Wspinał się, wspinał i był już tak wysoko, że aż dostawał zawrotu głowy. Wtem, zupełnie nieoczekiwanie uderzył głową o sklepienie nieba. Ciekawie rozejrzał się dokoła. W sklepieniu tym zauważył mały otwór. Zajrzał tam i dostrzegł w oddali coś jasnego. Zaraz też pomyślał:- Skoro już dotarłem do końca pędu fasolki, chciałbym wiedzieć, co jest tam w środku.Zebrał całą odwagę i wśliznął się przez otwór. Niedaleko miejsca, gdzie się znajdował, stała mała chatka.- Teraz i tak już prawie noc - pomyślał - pójdę, poproszę tu o nocleg, a jutro wrócę do domu. W chatce spotkał kobietę, która na jego widok krzyknęła zdumiona:- Czego tu szukasz chłopcze? Mój mąż jest siedmiogłowym smokiem. Jeśli cię tu zobaczy, natychmiast cię pożre.- Och! - wykrzyknął przerażony Jaś i błagał gospodynię, aby zechciała go ukryć, bo bardzo boi się smoka.Gospodyni zrobiło się żal chłopca. Zgodziła się, a nawet zapytała:- Może jesteś głodny?- Och tak! Od wczoraj nic nie jadłem. Gospodyni nakarmiła więc zgłodniałego chłopca, a on szczerze podziękował jej za dobroć.- A teraz chodź - rzekła - ukryję cię, bo mój mąż niebawem wróci do domu. Jeśli zobaczy, że tu jesteś, zabije nas oboje. Ale gdzie by cię tu schować? - zastanawiała się.Wreszcie przyszło jej na myśl, że dobrze byłoby wtoczyć wielka misę do izby, wstawić ją pod łóżko i ukryć pod nią chłopca.Jaś był bardzo zmęczony, ale zarazem zbyt przerażony żeby zasnąć. Postanowił czuwać i obserwować, co też będzie się działo dalej.Z wybiciem godziny dwunastej usłyszał łomot i walenie do drzwi. Siedmiogłowy smok wpadł jak burza do izby, niosąc z sobą dużą, czarną kurę. Postawił ją zaraz na stole i wrzasnął:- Znieś jajko!Kura natychmiast złożyła na stole duże złote jajko. Zadowolony smok zaryczał znowu:- Znieś jeszcze jedno!I za każdym razem, na zawołanie smoka, kura znosiła złote jajko.Wkrótce smok przypomniał sobie, że jest bardzo głodny.- Żono, przynieś mi wieczerzę! - krzyknąłGospodyni dała mu jeść. Ledwo zjadł, już wołał, aby przyniosła mu skrzypce.Grał i zdawało się, że nie widzi nic dookoła, tak był zajęty swoją muzyką, gdy nagle zaczął węszyć.- Słuchaj kobieto, co to za obcy zapach jest w tym domu?- Uspokój się mój mężu i graj sobie, nie ma tu nikogo obcego.- Ależ tak! Mów mi zaraz, kto to jest, bo inaczej i ciebie rozszarpię na kawałki.Gospodyni tak długo przemawiała do smoka, aż wreszcie uspokoił się i zaczął dalej grać. Widocznie jednak poczuł zmęczenie, bo za chwilę przerwał granie i tak jak siedział w fotelu, nie kładąc się, cicho zasnął. Nawet ni razu nie zachrapał.Gospodyni spostrzegłszy to, pomyślała że dobrze byłoby położyć się i jej samej, bo dzień wkrótce nadejdzie, a ona jeszcze nie zmrużyła oka.Tymczasem Jaś, gdy tylko przekonał się, że oboje naprawdę śpią, wyczołgał się ostrożnie spod misy, wziął czarną kurę w jedną, a skrzypce w drugą rękę i co sił w nogach, wybiegł z nimi z chaty. Gdy dotarł do otworu, przez który dostał się tutaj, raz jeszcze obejrzał się do tyłu, czy czasem smok nie pośpieszył za nim, by odebrać swoją własność. I nagle okropny strach chwycił go za gardło. Smok zbliżał się bowiem z niesamowitą wprost szybkością. Jeszcze chwilę, a dosięgnie go.Chłopiec, najszybciej jak potrafił, zjechał na dół po pędzie fasoli. A kiedy znalazł się znowu w swojej zagrodzie, zaraz chwycił siekierę, która akurat stała oparta o płot i przeciął nią pęd fasoli. Smok spadł wtedy na ziemię, a że było dość wysoko, połamał sobie nogi i nie mógł rzucić się na Jasia. Ten szybko skorzystał z okazji, zabił smoka i spalił go, żeby nie zostało ani kawałeczka.- Teraz już nikt nie potrzebuje bać się strasznego smoka. - pomyślał.Dopiero teraz mógł wejść do domu. Przez cały czas nieobecności chłopca, matka opłakiwała go, nie wiedząc gdzie się jej syn podziewa.- Nie płacz już Mamusiu - uspokajał matkę - teraz będziemy mieli co jeść, będziemy tez mieli pieniądze i złoto. - mówiąc to pokazał jej czarną kurę, która

wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

spokojnie chodziła sobie pod oknem.- Ach, skąd weźmiemy pieniądze i złoto, syneczku - westchnęła matka. - Popędziłeś naszą krowę na targ i dostałeś za nią jedno ziarnko fasoli. Jeśli teraz sprzedamy kurę, dostaniesz za nią co najwyżej pół ziarnka fasoli.- Wcale nie myślę o tym, żeby pozbywać się naszej kury - odrzekł chłopiec wesoło.Przyniósł ją też zaraz do domu i postawił na stole. Pogłaskał czarne pióra ptaka i rzekł:- Znieś jajko.Kura, jak na zawołanie, zniosła dla chłopca złote jajko. Matka aż usta otworzyła ze zdumienia.A czarna kura musiała tak długo znosić złote jajka, dopóki nie było ich dość na to, żeby zbudować nowy dom i postawić stodołę, kupić bydło do obórki a także wiele pięknych nowych ubrań.Od tego czasu Jaś całymi dniami grywał na skrzypcach, a matka przysłuchiwała się jego grze.A jeśli ktoś z Was nie wierzy, niech sam tam pójdzie i zapyta.

juliaaand

wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026